

Dość mistycznego Wschodu!

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Trudno o bardziej nieżyczliwy stereotyp, od tego, jakim cywilizacja Zachodu darzy przeważnie Wschód. Ten stereotyp budowany jest nie zawsze w złej wierze, co daje jeszcze gorszy rezultat. Trzysta lat nieustannej, chorej propagandy wielu zachodnich turystów, bywalców, amatorów ale też „uczonych”, nieraz z tytułami profesorskimi, sprawia, że Wschód jawi się nam często jako mistyczna kraina dziwów i królestwo tak zwanego „ducha”. Jako, że najbardziej zróżnicowanym kulturowo krajem Wschodu są najpewniej Indie, one stały się największą ofiarą stereotypu Wschodu. Współcześni indyjscy fundamentaliści religijni polubili oczywiście ten stereotyp, przez co zyskał on jeszcze mocniejszą pozycję. Ale nie tylko tacy ludzie Indie zamieszkują...

Posłużmy się jednym z wielu możliwych przykładów poważnego zniekształcenia relacji zachodnio — wschodnich. Niemal nikt z miłośników indyjskiego orientu nie wie, że tak popularna w Sydney, Londynie czy Chicago joga w kraju jej twórców bywała traktowana z ogromną rezerwą, uchodząc za ludowe, naiwne i niesmacznie teistyczne uproszczenie filozoficznych dociekań sankhji, która to szkoła służyła głównie z nurtów ateistycznych i agnostycznych. Oczywiście, ów ateizm starszy częstokroć od czasów powstania państwa polskiego miał swoje wady i ograniczenia, podobnie jak dociekania filozofów jońskich w naszej cywilizacji. W przeciwieństwie jednakże do Europy indyjscy odpowiednicy greckich atomistów i materialistów nie trafili na mur platonizmu i ostateczną barierę chrześcijaństwa. Stanowili bardzo wpływową szkołę myśli indyjskiej aż do XIII wieku, działali też później, choć ograniczała ich nieżyczliwość monoteistów muzułmańskich i później chrześcijańskich.

Wśród ateistów, agnostyków i wolnomyślicieli Zachodu mało kto interesuje się Indiami, a jeśli już, to raczej z przyczyn społecznych. Indyjska bieda bywa wyzwaniem dla osób o lewicowych i (lub) egalitarnych poglądach. Zatem racjonalizm w odniesieniu do Indii kojarzy się co najwyżej z wstrząsającymi reportażami obnażającymi nędzę i kastową niesprawiedliwość niedbale ukrytą pod wielobarwną i kuszącą legendą Indii.

Z pewnością jednak wrażliwych reporterów zwiedzających z notatnikiem i kamerą slumsy jest mniej, niż zblazowanych przedstawicieli zachodniej popkultury, którzy starają się budować dzięki indyjskim surowcom swoje eklektyczne, barwne religie. To oni tuczą dolarami indyjskich guru, wznoszą ich świątynie, tłumaczą i wydają będące receptą na wszystko spirytualistyczne książki. Poza codziennym handlem kontakty na linii Zachód — Indie polegają zbyt często na tworzeniu nowych proroków, bogów i spirytualistycznych mędrców. Można śmiało powiedzieć, iż pieniądze w rękach źle wykształconych przedstawicieli naszej cywilizacji służą do intelektualnego pustoszenia kraju nad Gangesem. Zachodniacy, po stokroć słusznie niezadowoleni z absurdów chrześcijaństwa, nie mają często odwagi, by wziąć się za sceptyczne i racjonalne myślenie. Wolą hodować swą nową duchowość, jej mity, święte miejsca i kler, w Indiach. Kolejnym przykładem może być Maharishi, z jego „medytacją transcendentálną” i unoszeniem się nad ziemią. Jego głównym pomocnikiem, a później jednym z głównych spadkobierców stał się sławny reżyser amerykański David Lynch, wcześniej pieniądze i rozgłos ładowali w Maharishiego Beatlesi, którzy jednak na szczęście zdobyli się w końcu na zdrowy sceptycyzm. Przynajmniej część z nich. Z indyjskiego punktu widzenia, ludzie tacy jak Maharishi, Osho, Sathya Sai Baba, nie mówią nic nowego — powtarzają oni nieskładnie wątki znane z teologii różnych szkół hinduizmu od setek lat i od setek lat krytykowane przez agnostyczne i ateistyczne szkoły myślenia. Jednakże blichtr i rozgłos, jaki zdobywają na Zachodzie nowohinduistyczni guru działa na niektórych biednych Hindusów, zatem łatwo tym współczesnym bogom, awatarom i prorokom obrócić w tłumy. Za odpowiednio wielkim tłumem podążają chętnie politycy. Nie tylko w Indiach...

Czy tłumy służące nowym guru, tłumy opłacone w dużej mierze przez Zachód, to wszystko na temat współczesnych Indii? Czy Indie jednak nie mają własnego, racjonalnego głosu? Oczywiście, że tak. Być może już niebawem, bo w lipcu, przyjedzie do nas, na zaproszenie Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, Sanal Edamaruku, postać znana nie tylko ze światowych telewizji (w tym na przykład BBC), ale też z artykułów na portalu racjonalista. Niestety, racjonalizm i prawda nie są na tyle atrakcyjne, aby przyciągać portfele skrajnie naiwnych amerykańskich gwiazd kina i popkultury, proszę was zatem o wsparcie (piszcie — jacek.tabisz@psr.org.pl). Aby Sanal mógł nas odwiedzić, musimy zwołać pospolite ruszenie ateistów i racjonalistów, gościć go, karmić i przewozić po naszym kraju przez jakieś 2 — 3 tygodnie. Bez tego ani rusz! Każda pomoc, od najdrobniejszej

(pójdzie z naszym gościem do muzeum, napije się z nim kawy), do trochę większej — mile widziana. Bowiem niestety, działalność PSR, czy treści zawarte na Racjonalisście nie skłaniają amerykańskich (ale też i polskich...) gwiazd do noszenia nas na rękach, na to samo może się skarżyć Sanal i jego indyjscy racjonalisści...

Pewnie wielu z Was zapyta, po co? Po co nam jacyś racjonalisści z Indii? Przecież w Polsce mamy tyle problemów, a współpracować możemy choćby z Niemcami lub Czechami... No cóż — Indie i Chiny będą znaczyć w przyszłości coraz więcej. To jacy będą Hindusi i Chińczycy będzie miało coraz większy wpływ na całokształt ludzkości. Nie powinniśmy zatem dopuścić do tego, aby światopoglądowe kontakty na linii Wschód — Zachód tworzone były niemal wyłącznie przez nawiedzonych poszukiwaczy duchowości (a tak jest teraz). Z drugiej strony Hindusi to prawdziwa elita wśród ateistów i racjonalistów — u nich akcje służące leczeniu społeczeństwa z zabobonów to nieraz prawdziwa, wymagająca odwagi, partyzantka (choć jak najbardziej zgodna z konstytucją Indii — no ale wiemy, jak łatwo religiantom obchodzić konstytucje...). Dopiero w Indiach też widać, jak nisko może upaść niekiedy ludzka natura pod wpływem braku jakiegokolwiek krytycznego myślenia. Sanal proponuje „naszym” ludziom wymianę — chętni ateisści/racjonalisści z Polski mogliby co jakiś czas na parę tygodni pojechać do swoich indyjskich kolegów i towarzyszyć im w ich działaniach, w zamian zaś indyjscy ateisści/racjonalisści mogliby odwiedzać nasz kraj i towarzyszyć nam w naszych przedsięwzięciach. Jestem przekonany, że w ten sposób stalibyśmy się wszyscy mądrzejsi, zaś przygody byłyby dla nas i dla naszych indyjskich kolegów niezapomniane! Z pewnością wizyta u nas Sanala byłaby świetnym startem dla tego typu przedsięwzięć.

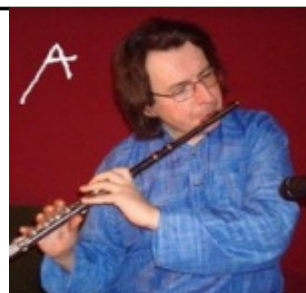
Z uwagi na historię, indyjscy racjonalisści są obecnie najsilniej związani z Londynem. Wydaje mi się, że zaangażowanie innych europejskich krajów, takich jak choćby nasz, w budowanie kontaktów z racjonalistami z Indii tworzyłoby nową jakość. Z uwagi na epokę kolonialną stosunki angielsko — indyjskie wciąż są nacechowane paternalizmem Brytyjczyków, ich nieuniknionym niekiedy spoglądaniem z góry. Być może dlatego wkład w laicyzację Indii współczesnych Brytyjczyków jest bardzo mizerny... Z pewnością Polak może być lepszym w tym wypadku przedstawicielem Europy w Indiach, jako że nie był nigdy ich zdobywcą. Wręcz przeciwnie — w tym samym okresie co Indie również nasz kraj nie był w rękach ludzi, którzy go stworzyli i nazwali.

Resztę moich refleksji jak zwykle znajdziecie w kolejnym filmiku z cyklu „Bezbożna pogadanka”.



Jacek Tabisz

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-06-2012 Ostatnia zmiana: 24-06-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8115) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8115>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl